

Jan Miklas-Frankowski

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-8814-4927

Zofia Przybysz

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-3172-6803

**ODYSEJA PANA CUKRA.
DROGA UCHODŹCY ŻYDOWSKIEGO
W REPORTAŻU ANNY KŁYS
*TAJEMNICA PANA CUKRA. POLSKO-ŻYDOWSKA
WOJNA PRZED WOJNĄ***

W listopadzie 2013 roku Anna Kłys przyleciała do Izraela z zamiarem napisania książki, która opowie o powstaniu fali „która zmyje z powierzchni ziemi sześć milionów ludzi”¹, czy też ściślej o jej polskim wymiarze – o narastającym antysemityzmie lat trzydziestych, „polsko-żydowskiej wojnie przed wojną”². Mimowolnym przewodnikiem po tym świecie ma być 80-letni Zvi Cukier, urodzony w podwarszawskim Kałuszynie. Obustronny układ, na który oboje się zgodzili, pozornie wydaje się symetryczny i klarowny.

Umowa jest prosta: ja wysłucham jego wspomnień, od 1933 roku w Polsce do 2013 w Izraelu, pomogę mu je spisać dla dzieci i wnuków, a on przetłumaczy z jidysz zapiski z Sefer, czyli *ksiąg pamięci* z polskich sztetli, relacje ocalałych z Szoa, spisane najczęściej zaraz po wojnie, większość w jidysz, kilka po angielsku³.

Intencje autorki są jednak bardziej złożone, przywozi ona do Izraela swoją kontrabandę: niezgodę na wyparcie wspólnej polsko-żydowskiej historii i przejęcia materialnego dziedzictwa, na niepamięć wojennej traumy, sprawstwa i obojętności Polaków, na coraz bardziej żywy antysemityzm w kraju Szoa:

¹ A. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, Warszawa 2015, s. 234 [wydanie elektroniczne].

² Tamże, s. 2.

³ Tamże, s.13.

Pan Cukier ma przejąć moją kontrabandę – czyli cierpliwie wysłuchać tego, co przeżyłam do Izraela. Muszę to komuś opowiedzieć, muszę usłyszeć te wszystkie opowieści, bo tylko tak można zrozumieć „Jude raus” malowane w XXI wieku przez jednych i zamalowywane przez drugich na murach kamienic w Łodzi czy „Nie przepraszam za Jedwabne”⁴.

W tym artykule, biorąc pod uwagę główną tematykę pokonferencyjnego tomu, zdecydowaliśmy się pominąć tematykę dotyczącą polsko-żydowskich relacji przedwojennych, jak i ich powojennego dziedzictwa i skupić się na uchodźczej biografii Pana Cukra.

Pierwszą część reportażu Kłys stanowią wspomnienia Zvi Cukra, który urodził się jako Hersz Cukier w 1933 roku w Kałuszynie. Główny bohater *Tajemnicy Pana Cukra* Anny Kłys jest Żydem mieszkającym w Izraelu. Myśli po hebrajsku, ale wciąż śni o Polsce, a dokładnie o Kałuszynie, gdzie rozpoczęła się jego historia, a także droga uchodźcy. Pierwsza i najlepsza część książki to barwne i pełne emocji wspomnienia Pana Cukra. Bohater reportażu przedstawia się następująco: „Nazywam się Zvi Cukier. Albo Hersz Cukier. Albo Heniek Cukier. To wszystko ja, jedna osoba, w różnych okresach życia”⁵. Zvi, Hersz i Heniek wciąż wspominają na różnych etapach swojego życia idylliczny Kałuszyn, rodzinne miasto, które w ich wspomnieniach przypomina baśniową krainę, gdzie w detalach celebrowano codzienność i bez troskie dzieciństwo.

Po wybuchu wojny Pan Cukier uciekł wraz z rodziną do Związku Radzieckiego, skąd wszyscy zostali deportowani do Komi, by po amnestii udać się do Kazachstanu. W Kazachstanie aresztowany ojciec przepada bez wieści, a najmłodszy brat Hersza Abramek umiera. Po wojnie z ocalałymi mamą, bratem i siostrą wyrusza do Ząbkowic Śląskich, skąd po kilku latach wyjeżdża do Izraela. Swoją dom na stałe zbudował w Izraelu, jednak doświadczenie uchodźczego życia pozostało w Zvim Cukrze na zawsze. Mimo tragedii, która spotkała jego rodzinę i wszystkich kałuszyńskich Żydów, Pan Cukier ma wielki sentyment do Polski, nazywa ją drugą ojczyzną, a Kałuszyn jest dla niego najważniejszym miejscem na świecie. Swoją najważniejszy punkt odniesienia, Cukier wspomina ze szczególną nostalgią, wartościując go jednoznacznie:

Teraz tak myślę, że ten stary, brudny Kałuszyn, z tym gwarem, ruchem, z kurzymi piórami fruującymi wokół pompy na rynku, podoba mi się bardziej niż czysty Holon i to nowoczesne mieszkanie. I ten nasz stary dom, i pokój, i wielkie łóżko... to był ten raj... innego nie będzie...⁶.

⁴ Tamże, s. 13–14.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

Raj Pana Cukra to małe miasto w województwie mazowieckim zamieszkałe obecnie przez około trzy tysiące mieszkańców⁷.

Trakt Brzeski dzieli Kałuszyn na równie biedne połowy. Stacja benzynowa stoi w miejscu, gdzie kiedyś szła Zielona, tam, gdzie była synagoga. Urząd miejski stoi w miejscu, gdzie był stary cmentarz żydowski. Do nieistniejącej już granicy nieistniejącego cmentarza dotyka szkolne boisko. Większość wybudowanych po wojnie domów stoi na żydowskich działkach, przed laty skomunalizowanych, bo zabrakło spadkobierców⁸.

Powroty do Kałuszyna niosą ze sobą dla Pana Cukra ogromny ładunek emocjonalny. Stojąc pod tablicą „Kałuszyn”, Pan Cukier przywołuje obraz z dzieciństwa.

Kiedy przyjeżdżam do Kałuszyna, zawsze jadę od strony Mińska Mazowieckiego. Zatrzymuję auto pod tablicą „Kałuszyn” i zaczynam myśleć. I pojawiają się obrazy: tatuś jedzie wozem, ma piękne konie, śmieje się do mnie, mamusia idzie do babci, babcia malutka, stara kobieta kiwa na mnie ręką. Wszystkie dzieci, z którymi się bawiłem, biegają wokół mnie. Ludzie chodzą, rozmawiają, domy drewniane, w nich malutkie sklepiki, Żydzi z brodami i bez, młodzi chłopcy w kaszkietach, kobiety w chustkach... Słysząc ich głosy i śmiech. I wtedy zaczynam płakać⁹.

Historia gminy żydowskiej w Kałuszynie sięga XVII wieku. Społeczność żydowska na terenie Kałuszyna zajmowała się głównie rzemiosłem i handlem. Miejscowość ta była również ważnym ośrodkiem odpowiadającym za dostarczenie uzbrojenia i amunicji dla Ministerstwa Obrony w Warszawie w XVIII wieku, jak i w późniejszych latach. Do 1830 roku Żydzi zajmowali się zaopatrzeniem wojska polskiego, a następnie również armii rosyjskiej⁹. Popularnym miejscem pracy był także dom modlitwy, gdzie wytwarzano tałesy. „W okresie międzywojennym w 1921 r. w Kałuszynie żyło 5 033 Żydów, co stanowiło 82% ogółu mieszkańców. W mieście istniała synagoga i pięć domów modlitwy. W 1931 r. w Kałuszynie żyło 7 256 Żydów”¹⁰. Kałuszyńcy Żydzi aktywnie angażowali się w życie społeczne miasta i uczestniczyli w polskich zrywach narodowych¹¹.

⁷ <https://wyborcza.pl/7,76842,8951231,kaluszyn-1939-polakow-3000-zydow-6500.html> [dostęp: 6.09.2023].

⁸ <https://wyborcza.pl/7,76842,8951231,kaluszyn-1939-polakow-3000-zydow-6500.html> [dostęp: 6.09.2023].

⁹ *The History of the Jews in Kaluszyn, The Memorial Book of Kaluszyn*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/kaluszyn/kal009.html#f4> [dostęp: 6.09.2023].

¹⁰ <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/577-kaluszyn/99-historia-spolecznosci/137434-historia-spolecznosci> [dostęp: 6.09.2023].

¹¹ <https://1943.pl/artukul/upamietnienie-zydowskiej-spolecznosci-kaluszyna/> [dostęp: 6.09.2023].

Paweł Smoleński w reportażu *Kałużyn 1939. Polaków 3 000, Żydów 6 500* odwiedza „wrzeszczącą”¹² pustkę. Ogląda zdjęcie synagogi z 1939 roku i porównuje je z pustym placem ze zdjęcia młodszym „raptem o kilkanaście miesięcy”¹³:

Nie można nawet doszukać się siatki ulic, nie wiadomo, gdzie jest Zielona, Gęsia, Piwna, gdzie był drugi rynek. Widać tylko, co zostało z murowanych ścian i kominów. Miasteczko zgorzało podczas wrześniowej bitwy kawalerzystów z pułkiem SS. Reszty dokończyły niemieckie ładunki wybuchowe¹⁴.

Pierwsze tygodnie II wojny światowej, jak i samą bitwę, Pan Cukier wspomina następująco:

W drugim tygodniu września 1939 roku Niemcy dotarli do Kałużyna. Była wielka bitwa wtedy między polskim wojskiem i niemieckim. Później przez kilka dni Kałużyn był wolny. Ale po tej bitwie było wiele trupów, zabitych ludzi i koni. Spalone prawie wszystkie domy. Kiedy Niemcy po raz drugi weszli do Kałużyna, pod koniec września, to kazali menen bezinder, frauen bezinder, czyli mężczyźni osobno, kobiety osobno. Siedzieliśmy na ziemi, za tym jeziorkiem Glinki, i widziałem, jak Niemcy z pochodniami w rękach podpalali domy. Jeden za drugim¹⁵.

Po wkroczeniu Niemców do Kałużyna ojciec został zmuszony do darmowej pracy na rzecz Niemców przy tłuczeniu kamieni potrzebnych do budowania drogi w kierunku Siedlec¹⁶, a mama szyła i przerabiała ubrania¹⁷. A za zarobione pieniądze próbowała wykarmić czworo dzieci: „Piliśmy wodę z solą. Jak mamusia miała mleko, to wlewała mleko do wody i soliła, i to piliśmy. Jak mama zdobyła jakieś ziemniaki, korzenie, to gotowała zupę”¹⁸. Niemniej jednak Heniek Cukier był prawie cały czas głodny. Gdy w miasteczku nie było już zupełnie nic do jedzenia dziadek Pana Cukra, ojciec matki, Mojżesz Finkelsztajn, zebrał pieniądze od kobiet, zdjął opaskę, którą wszyscy dorośli musieli nosić, i poszedł na wieś kupić ziemniaki. Później Cukier zapamiętał tylko wnoszone do mieszkania ciało dziadka:

Niosą go na jakimś kocu czy płachcie, leży, nie rusza się, plecami do góry. I widzę nóż, taki nóż do zabijania świń ma wbity w kark. Jak ludzie płakali! Mamusia bardzo, co się tam działo! Dziadek nie miał ani pieniędzy, ani ziemniaków! (...)

¹² P. Smoleński, *Kałużyn 1939. Polaków 3 000, Żydów 6 500*, <https://wyborcza.pl/7,76842,8951231,kałużyn-1939-polakow-3000-zydow-6500.html> [dostęp: 6.09.2023].

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ A. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, s. 51.

¹⁶ Tamże, s. 26.

¹⁷ Tamże, s. 26.

¹⁸ Tamże, s. 27.

Zabili go chłopci, zabrali te pieniądze, przecież mogli mu zabrać pieniądze, ale nie zabijać¹⁹.

Drugie najbardziej traumatyczne wspomnienie z kałuszyńskiej okupacji związane jest z brutalnym pobiciem przez żołnierzy Wehrmachtu. Heniek Cukier, jak niemal co dzień, był bardzo głodny i korzystając z nieobecności mamy, wyruszył z bratem Gerszonem do miasteczka w poszukiwaniu jedzenia. Po drugiej stronie ulicy zauważył dwóch niemieckich żołnierzy:

Jeden obejmował pełno jabłek. Niósł całe naręcze tych jabłek. Nic więcej nie widziałem, nie czułem tylko te jabłka. Wyrwałem rękę bratu, przebiegłem ulicę i stanąłem przed tymi Niemcami. Te jabłka były tuż nad moją głową, czułem ich zapach, poprosiłem: Gib mir an epl. Daj mi jabłko. Ten drugi Niemiec, który nie miał jabłek, miał wolne ręce – zdjął karabin i zaczął mnie bić kolbą. Bił mnie, walił tak strasznie, całą głowę miałem we krwi, złamał mi nos, coś mi pękło w uchu i nic nie słyszałem, leżałem na ziemi i krzyczałem z całych sił, a ten Niemiec mnie kopał. Ten drugi, który miał te jabłka, stał i patrzył, nie bił mnie. Ja chciałem tylko ugryźć jabłko, zjeść całe jabłko, nie myślałem, że to Niemcy, że mogą mnie zabić. Chciałem tylko to jabłko. Miałem sześć lat, mój brat Gierszon miał jedenaście, był starszy i mądrzejszy, dobiegł do mnie, chwycił mnie za ubranie i podniósł, zaczęliśmy biec do domu. Brat mnie potem pytał: dlaczego ty go kopałeś, przecież on mógł cię zabić! Bo ja, jak leżałem na ziemi, to na oślep kopałem tego Niemca. Brat mnie pyta: dlaczego ty jego kopałeś?? A ja pytałem: a dlaczego on mnie bił??! Niemcy do nas nie strzelali, po drodze się przewracałem, było ślisko na błocie, przewróciłem się, a tam leżało szkło. Do dzisiaj mam bliznę po tej ranie. Nie słyszę też na ucho. To musiało być jesienią 1940 roku²⁰.

Po tym wydarzeniu rodzice Cukra podjęli decyzję o wyjeździe do Rosji. Zrobili to wbrew panującym nastrojom. Kałuszyńscy Żydzi uważali, że „nie może być gorzej niż za ostatniej wojny”²¹, że „Niemcy są lepsi niż Rosjanie”²² i że nie chcą jechać do „tych brudnych Rosjan”²³. W ucieczce ojcu pomagał Polak, z którym pracował i na którego przepisał cały majątek. Rodzina Pana Cukra z dobytkiem zawiniętym w koce, przykryta sianem ruszyła furą w stronę radzieckiej granicy na Bugu. Nocami jechali, a w dzień ukrywali się w stodołach. Po trzech dniach dotarli do umówionego przemytnika, który przeprowił ich łodzią na drugi brzeg, zabierając furę i konie. Cukrowie zatrzymali się w domu z bali na przedmieściach Brześcia Litewskiego w Grajewce. Tam mieszkali około pół roku, aż

¹⁹ Tamże, s. 56.

²⁰ Tamże, s. 57–58.

²¹ Tamże, s. 59.

²² Tamże s. 59.

²³ Tamże, s. 59.

do chwili, gdy przyszedli po nich żołnierze radzieccy. Za nielegalne przekroczenie granicy zostali zesłani do republiki Komi, dokąd jechali pociągiem przez półtora miesiąca.

Pierwszym przystankiem był Brześć Litewski, a miejscem docelowym Rosja. Wszystko zaplanował ojciec – Mojżesz Juda Cukier. Podróż do Komii trwała półtora miesiąca. Wyszadziono ich w miejscowości Syktywkar. Najpierw ojciec Cukra budował domy z bali, ale gdy naczelnik dowiedział się, że zna się na koniach, został opiekunem koni. W nowej pracy dostawał większy przydział chleba, Cukrowie jedli też uprawiane krótkim latem kapustę i ziemniaki. Rodzina spędziła w Komi półtora roku, ale po ogłoszonej amnestii szewc z Kałuszyna namawiał ich by wyjechali razem do Kazachstanu. Głównym argumentem było panujące w Komi zimno:

Czy w Komii SSR było zimno? Zimno... Jak ptaszek leciał, bum – leży, taki był mróz. Jedno, co było dobre, to że nie było wiatru. Było tak cicho, że co jakiś czas słychać było huk, jak wystrzał. A to z mrozu pękały drzewa. A lato trwało trzy miesiące. Wtedy uprawiali ziemniaki i kapustę. A na jakim nawozie? Na ludzkim!²⁴.

W 1941 roku obywatele Polski na terenie ZSRR zostali objęci amnestią w ramach układu Sikorski-Majski, który przywracał stosunki dyplomatyczne zerwane 17 września 1939 roku po ataku ZSRR na Polskę. W ramach amnestii gwarantowano uwolnienie więźniów i zesłańców narodowości polskiej przebywających na terenach ZSRR. Jednak 1 grudnia 1941 strona radziecka wydała notę, według której obywatele Polski narodowości żydowskiej, białoruskiej i ukraińskiej nie są objęci amnestią. Pan Cukier nie mówi o tym bezpośrednio, wątek amnestii i przesiedlenia do Kazachstanu zamyka we wspomnieniu o szewcu z Kałuszyna. Można jednak spekulować, że wybór był związany z notą rządu ZSRR, który w selektywny sposób interpretował polskie obywatelstwo.

Podróż trwała dwa miesiące zanim przedostali się do Uzbekistanu. Mojżesz Juda Cukier początkowo planował przejść przez Iran i Syrię, by potem wjechać do Palestyny. Cukrów zatrzymała jednak milicja i ostatecznie wylądowali w Kazachstanie. Wysiedli z pociągu w miejscowości Szili. Pukali do wszystkich chat, ale nikt nie chciał im udzielić schronienia ani dać im jedzenia. Dopiero rodzina milicjanta Iszinbajewa przygarnęła Cukrów i pozwoliła zamieszkać w komórce dla kóz. W 1943 roku ojciec Pana Cukra został przymuszony do pracy fizycznej na rzecz Armii Radzieckiej. Rok później rodzina otrzymała list, w którym ojciec napisał, że przebywa w więzieniu i umiera z głodu. Latem 1942 roku zmarł Abramek – młodszy brat Pana Cukra.

²⁴ Tamże s. 64.

Abramek dostał strasznej gorączki. Myślę, że to był udar. On był maleńki, miał sześć lat, całe życie w głodzie, więc był słaby. Ojciec wtedy jeszcze żył, był w Szili. Abramek przestał mówić, widzieć. Wszyscy byli przerażeni, mamusia w rozpacz. Jak pamiętam, to ona zawsze Abramka miała na rękach, jeszcze w Kałuszynie. A on był taki miły, taki ładny, miał oczy takie ciemne, włosy czarne, kręcone; był wesoły, chociaż całe jego życie, te trzy lata od 1939, były potworne. Nic nie miał z życia²⁵.

Abramek dostał udaru, gdy wszyscy bracia łowili w kanale małe rybki, których Kazachowie nie jedli. Jak wspomina Pan Cukier, bracia cały czas byli głodni, a ich głównym celem było zaspokojenie głodu:

Byliśmy ciągle głodni. Nie myślałem o zabawie, o bieganiu, ani nawet o wojnie i strachu, tylko o tym, żeby coś zjeść. Żeby coś ukraść do jedzenia, znaleźć albo upolować. Żeby raz się najeść tak, żeby nie czuć głodu. Zimą było strasznie, ale latem można było coś złapać²⁶.

Bracia kradli Kazachom arbuzy, dynie, jajka, wypijali kozom mleko. Robili wszystko, byle zaspokoić głód. Pomagali też mamie w handlu. Za igły, tasiemki i nici dostawali ryż, który mama Cukra czyściła i sprzedawała. Ponieważ handel był zabroniony, milicja zamykała ją raz w tygodniu. Wtedy rodzeństwo szło „płakać do milicji i mamusię wypuszczali po dwóch-trzech godzinach”²⁷.

Wojnę, ucieczkę i życie na uchodźctwie z całej rodziny przeżyła tylko czwórka: matka Chaja, którą Pan Cukier zawsze nazywał Mamusią, siostra Mała, brat Gierszon i Pan Cukier²⁸. Wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej do Berlina, wyruszyła z dziećmi w kolejną drogę, tym razem z powrotem do Polski. Podróż pociągiem trwała ponad miesiąc.

Nie wiem, dlaczego nie pojechaliśmy do Kałuszyna. Pociąg jechał na Śląsk, przez Wrocław. Na stacjach kolejowych, jak pociąg stał, to się słyszało: O! Żydzi! Żydowskie mordy! A my jechaliśmy dalej, aż do Ząbkowic²⁹.

W powyższej wypowiedzi należy odnotować bądź wyparcie spowodowane idealizacją Polski czy Polaków, bądź niechęć do wspomniania o polskim antysemityzmie polskiej dziennikarce. Pan Cukier powinien doskonale zdawać sobie sprawę, że nie wrócił do Kałuszyna ze względów bezpieczeństwa. Każdego Żyda w Kałuszynie mogło spotkać to, co jego dziadka, gdy wybrał się na wieś po

²⁵ Tamże, s. 69–70.

²⁶ Tamże, s. 71.

²⁷ Tamże, s. 77.

²⁸ Tamże s. 78.

²⁹ Tamże s. 79.

ziemniaki, o czym zresztą świadczą niechętna reakcja Polaków na przejeżdżający pociąg. Na jednym z kolejnych spotkań z Kłys przyznaje, że wie, dlaczego jego rodzina nie wróciła do Kałuszyna:

Myślę, że bali się, że jak ludzie wrócą do swoich domów, zaczną pytać: gdzie moje meble, gdzie moje konie, gdzie mój warsztat, sklep, to się źle skończy. Ile było osób zabitych wtedy, z tych co pojechali zobaczyć, co zostało w ich starym domu?³⁰

Pan Cukier nie traktował powrotu do Polski jak powrotu do ojczyzny. Po doświadczeniu ciągłego głodu w Kazachstanie jego głównym priorytetem było po prostu jedzenie. Choć urodził się w Polsce, w Ząbkowicach znowu był obcy. Z rodziną rozmawiał w jidysz, czy jak sam mówi „po żydowsku”, świetnie znał rosyjski i kazachski, za to polski po latach ucieczki – bardzo słabo. Na szczęście po kilku miesiącach szkoły rodzeństwo Cukrów mówiło po polsku tak, „jak byśmy nigdy przestali”³¹. Pan Cukier był bardzo dobrym uczniem. Po ukończeniu szkoły podstawowej poszedł do szkoły ORT-u³² w Dzierżoniowie.

Gdy Mała wyszła za mąż, matka Pana Cukra podjęła decyzję o wyjeździe do Izraela. Nastoletni już Zvi wcale nie chciał wyjeżdżać. W Dzierżoniowie miał wszystko, swój mały świat: kolegów, szkołę, ale także polskie dziewczyny, którymi zaczął się interesować, co bardzo nie spodobało się matce.

Nie marzyłem i nie chciałem jechać do Izraela. Kiedy mój szwagier przyjechał do Dzierżoniowa i powiedział: jedziemy do Izraela, zacząłem krzyczeć: Ja nie pojedę! A on się tylko śmiał: Przyjedziesz do domu, to porozmawiasz z mamusią... Jak Boga kocham, przyjechałem do domu, mówię: Ja nie jadę do Izraela... – Co?! Ja cię całe życie chroniałam, broniłam, przeszliśmy tyle od Niemców, od Ruskich, i ty nie pojedziesz ze mną?! Gdzie tu jest pasek?! Już nic nie mówiłem, i wiedziałem, że muszę jechać. Mamusia zapisała nas na wyjazd do Izraela³³.

Cukrowie spakowali skromny dobytek w wielką skrzynię i statkiem „Portea” płynęli z Gdyni do Hajfy czternaście dni. Pierwszych chwil w Izraelu Pan Cukier nie wspomina dobrze. Cukrowie najpierw trafili do obozu przejściowego Szar Allija. Panu Cukrowi bardzo się tam nie podobało.

Ja patrzę – co to jest?! Żydzi pejsaci, kobiety w takich sukniach do ziemi, poowijane w szmaty, większość była w Iraku, wyglądali zupełnie inaczej niż my! No, nie byłem zadowolony. Chłopak młody, z Polski, lubiłem się ubrać, lubiłem się spotkać

³⁰ Tamże, s. 100.

³¹ Tamże, s. 81.

³² Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej Rzemieślniczej wśród Ludności Żydowskiej w Polsce <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/ort-0> [dostęp: 6.09.2023].

³³ A. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, s. 102.

z dziewczynami, a tu obóz, pałatki, ludzie wyglądali jak biedacy przed wojną w Polsce. Mieszkaliśmy pod namiotami. Ale milczałem, bo mamusia gniewała się, jak mówiłem, że tu jest brud, że nie rozumiem, co ludzie mówią. W „Szar alija” byliśmy siedem dni. Posypali nas DDT³⁴.

Następnie Cukrowie zostali przeniesieni do kolejnego obozu przejściowego „Ma-abarot”, na terenie byłego obozu wojska angielskiego, skąd zostali przewiezieni do miejscowości Miszmerec, gdzie powstawało osiedle osadników. Cukrowie dostali materiały do budowy domu, który sami budowali. Dopiero tu Pan Cukier powoli zaczął „się czuć jak u siebie”³⁵. Ostatecznie jednak Gierszon zdecydował, że woli mieszkać w mieście i rodzina przeniosła się do Natanii. Po roku, w 1951, Pan Cukier poszedł do wojska. Najpierw do marynarki, a później do żandarmerii. Jak u wielu emigrantów, dopiero w wojsku uformowała się jego nowa izraelska tożsamość. Dopiero tu poczuł w pełni, że Izrael to jego ojczyzna.

Chaja Cukier jak wielu ocalonych z Zagłady nigdy nie wspominała, że chciałaby wrócić do Kałuszyna, nie mówiła nic o swoich rodzicach i życiu przed wojną. Chciała chronić swoją rodzinę przed wracaniem pamięcią do traumatycznych momentów z przeszłości. Cukrowie przestali rozmawiać o Kałuszynie, o domu. Przeświadczenie o tym, że pamięć o Kałuszynie jego dzieciństwa, jego rodzinie i jej odyssei bezpowrotnie przepadnie sprawiło, że Pan Cukier zdecydował się opowiedzieć swoją historię dziennikarce:

Nie myślałem o tym, że kiedy mamusia umrze, wszystko zniknie. Że nigdzie nie przeczytam o mojej rodzinie, o mamusi rodzicach, o rodzeństwie, o ludziach z Kałuszyna. Że wszystko przepadnie³⁶.

Odyseja Pana Cukra to droga uchodźcy, który w swoich wspomnieniach przebywa w idyllicznych wyobrażeniach dzieciństwa, młodości. Podnosi Kałuszyn do rangi najlepszego miejsca na świecie, spokojnego i idealnego pod każdym względem. Choć myśli po hebrajsku i jest Izraelczykiem, który ogromną wagę przywiązuje do tego, by każdy w rodzinie miał co jeść, jego rodzinny dom pozostał w Kałuszynie. Nostalgia towarzyszy mu w każdym momencie podróży, podczas ucieczki i w każdym nowym miejscu, gdzie osiedlał się z rodziną.

Pan Cukier w swoich wspomnieniach wraca do idyllicznej wizji Kałuszyna. Podnosi go do rangi idealnego, mitycznego miejsca. Ucieka wspomnieniami do utraconych chwil i miejsc, do przestrzeni w pamięci, która po latach stwarza tylko wyidealizowaną wizję utraconego dzieciństwa. Opowieść pana Cukra jest spełniona chroniczną nostalgią. Jak zauważa Czapliński, nostalgia chroniczna to

³⁴ Tamże, s. 108.

³⁵ Tamże, s. 109.

³⁶ Tamże s. 120.

„tęsknota za minionym czasem, a także tęsknota permanentna, przewlekła, wciąż podsycana przemijaniem”³⁷. Zwi w Izraelu konfrontuje się z rzeczywistością:

Kiedy w Izraelu ktoś mnie pyta, to mówię: jestem Izraelczykiem, ale moja druga ojczyzna jest w Polsce. I tak zostanie na zawsze. Niech będą różne złe słowa, niech będą te straszne rzeczy z zabijaniem, biciem, ale zawsze Polska jest moją drugą ojczyzną, a Kałuszyn jest najważniejszy na całym świecie³⁸.

Czapliński wśród nostalgii chronicznych wymienia m.in. utracone dzieciństwo, młodość, dojrzałość i minione lata. Pan Cukier wkracza do świata wspomnień, by jako narrator utraconego czasu spojrzeć na swoje „ja” w Kałuszynie i na „ja”, które wspomina. Taki typ narratora według Czaplińskiego występuje jako komentator i uczestnik wydarzeń, który może „wnikać do dawnego świata i obserwować go z boku, relacjonować dawne przeżycia z pierwszej ręki, lecz także pytać o ówczesne myśli i doznania”³⁹.

Czapliński nostalgię definiuje następująco: „Nostalgia to stan umysłu, to aktywność pamięci szczepionej ze świadomością dnia dzisiejszego i czerpiącej z owego związku wiedzę o własnej niemożności. Niemożności poznawanej i zgłębianej w tych samych aktach, które chcą jej zaprzeczyć”⁴⁰. Zaznacza również, że nostalgik nie tęskni za przeszłością a za samym poczuciem wzniosłości, które wynika z „niewyraźności utraconego czasu”⁴¹.

Pan Cukier „zamroził” swoje wspomnienia. Wyparł z nich antysemicki i powojenny Kałuszyn, a utracona młodość jest dla niego „wartością nienaruszoną”⁴². Według Czaplińskiego „Czas terazniejszy nostalgii – wstawiony w kontekst przeszłości – to najprostsza metoda uobecnienia przeszłości. Jego zadanie polega na tym, by minione uczynić dzisiejszym. Dla nostalgika cały świat utracony istnieje w słowach, więc nostalgiczne praesens historicum pojawia się jako wyraz autorskiej tęsknoty, by za sprawą języka, za pośrednictwem prostej operacji gramatycznej, zamrozić czas”⁴³.

Biografia uchodźcza pana Cukra jest jedną z wielu indywidualnych biografii Żydów polskich, którzy przeżyli II wojnę światową na terenach ZSRR. Stanowią oni znaczącą większość przedwojennych polskich Żydów, którym udało się przetrwać Zagładę, choć wszelkie dane są z konieczności szacunkowe. Z 3,3 miliona

³⁷ P. Czapliński, *Wznoszenie biografii – proza polska lat dziewięćdziesiątych w poszukiwaniu utraconego czasu*, „Teksty Drugie” 1999, 3, s. 55.

³⁸ A. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, s. 86.

³⁹ P. Czapliński, dz. cyt., s. 56.

⁴⁰ Tamże, s. 57.

⁴¹ Tamże, s. 60.

⁴² Tamże, s. 63.

⁴³ Tamże, s. 68.

populacji polskich Żydów wojnę przeżyło około 300 tysięcy⁴⁴, z czego ponad 230 tysięcy przeżyło ją właśnie w Związku Radzieckim⁴⁵, a jeśli dodać Żydów, którzy pozostali w ZSRR prawdopodobnie jeszcze więcej⁴⁶.

Zaraz po wybuchu wojny z Polski do Związku Radzieckiego uciekło około 350 tysięcy polskich Żydów⁴⁷. Między zakończeniem kampanii wrześniowej a atakiem Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 roku Żydzi również podejmowali próby ucieczki przez zieloną granicę, ale większość z nich (68 do 71 tysięcy) aresztowano i deportowano w głąb ZSRR⁴⁸, natomiast około 100 tysięcy Żydów, którzy po 1939 zamieszkiwali wcielone do ZSRR zachodnią część Białorusi i Ukrainy, również wywieziono wraz z innymi dawnymi obywatelami polskimi jako „antysowiecki element”⁴⁹, głównie na Syberię i do Kazachstanu. Po niemieckiej agresji Polska i ZSRR stały się sojusznikami i na mocy układów dwustronnych ogłoszono amnestię dla polskich więźniów⁵⁰. Jednak do tego czasu część Żydów umarła z głodu. Cześć z nich zginęła, próbując przedostać się do południowych republik ZSRR, gdzie formowanie było wojsko polskie Z Armią Andersa z ZSRR wyszło około 4 tysięcy Żydów żołnierzy i 2 tysiące cywilów, z kolei do Armii Berlinga dołączyło 12 tysięcy polskich Żydów⁵¹.

Po zakończeniu wojny polscy Żydzi, którzy znaleźli się w ZSRR, zaczęli wracać do Polski. Do 1 lipca prawie 244 tysiące zarejestrowały się w Centralnym Komitecie Żydów w Polsce⁵². Większość repatriantów żydowskich kierowana była do Dolnego Śląska. Z wykazów transportów wynika, że w samym 1946 roku dotarło tam 86.403 Żydów, czyli 63% wszystkich repatriowanych w tym roku do Polski⁵³. Większość z nich tak jak rodzina Cukra wyjechała później do Izraela.

Mimo że dużą wartością książki jest właśnie przedstawienie biografii uchodźczej Pana Cukra jako egzemplifikacji drogi tysięcy polskich Żydów, którzy przetrwali wojnę na terenach ZSRR nie jest to relacja wolna od mankamentów. Choć pierwsza część książki nie jest tak nieudana formalnie jak część druga,

⁴⁴ Według niektórych szacunków nawet 425 tysięcy. Zob. A. Stankowski, P. Weiser, *Demograficzne skutki Holocaustu*, w: *Następstwa Zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 15–38.

⁴⁵ L. Jockusch, T. Lewinsky, *Raj utracony? Powojenna pamięć o ocaleniu polskich Żydów w Związku Radzieckim*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.

⁴⁶ A. Polonsky, *Przedmowa*, s. 9, w: L. Jockusch, T. Lewinsky, dz. cyt., s. 9.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ L. Jockusch, T. Lewinsky, dz. cyt., s. 202.

⁴⁹ A. Polonsky, dz. cyt., s. 10.

⁵⁰ Tamże, s. 11.

⁵¹ Tamże, s. 13.

⁵² Zob. J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–48*, Warszawa 1987.

⁵³ D. Sula, *Z ZSRR na Dolny Śląsk, Przesiedlenie i repatriacja polskich Żydów w latach 1945–1946*, w: L. Zessin-Jurek, K. Friedla, dz. cyt., s. 574.

poświęcona polsko-żydowskiej wojnie przed wojną, która sprawia wrażenie nieuporządkowanej kwerendy w archiwach, i tu autorka raczy czytelnika nużącymi, pretensjonalnymi osobistymi szczegółami dotyczącymi ceny i rodzaju biletów lotniczych, przebiegu lotu, pory budzenia, czy niemożności spakowania walizki. Język wspomnień pana Cukra również określilibyśmy jako transkrypcyjny. Jego wypowiedzi są przytoczone niemal jeden do jednego, tak jak zostały nagrane, co widać w nieuporządkowanej chronologii, powtórzeniach czy niewnoszących żadnych treści frazach z języka mówionego. Autorka też włącza bardzo często do monologu pana Cukra własne pytania, co w efekcie wygląda bardzo nienaturalnie. Znacznie lepiej książkę by się czytało, gdyby autorka bardziej przyłożyła się do redakcji tekstu, jego kondensacji i esencjonalizacji.

Mimo to Kłys należy oddać, że wspomnienia Pana Cukra zapisała i wydała. Dzięki temu indywidualna historia, szczegółowa odyseja jednego z wielu tysięcy Żydów, którzy przeżyli Zagładę dzięki ucieczce na tereny ZSRR, została ocalona od zapomnienia. Z drugiej strony książka Kłys jest naszym zdaniem świadectwem tego, jak można zmarnować ciekawy temat i zebrany w czasie wywiadu materiał. Może wręcz stanowić doskonały przykład dla adeptów dziennikarstwa, jak nie należy pisać reportaży.

Bibliografia

- Czaplński P., *Wznoszenie biografii – proza polska lat dziewięćdziesiątych w poszukiwaniu utraconego czasu*, „Teksty Drugie” 1999, z. 3.
- Czerniakiewicz J., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–48*, Warszawa 1987.
- Jockusch L., Lewinsky T., *Raj utracony? Powojenna pamięć o ocaleniu polskich Żydów w Związku Radzieckim*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.
- Kłys A., *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, Warszawa 2015, wydanie elektroniczne.
- Polonsky A., *Przedmowa*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.
- Stankowski A., Weiser P., *Demograficzne skutki Holocaustu*, w: *Następstwa Zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 15–38.
- Sula D., *Z ZSRR na Dolny Śląsk. Przesiedlenie i repatriacja polskich Żydów w latach 1945–1946*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.

Źródła internetowe

- <https://sztetl.org.pl/pl/sloownik/amnestia-dla-wiezniow-polskich-w-zsrr-w-1941-r> [dostęp: 6.09.2023].

- <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/ort-0> [dostęp: 6.09.2023].
- Smoleński P., *Kałużyn 1939. Polaków 3 000, Żydów 6 500* <https://wyborcza.pl/7,76842,8951231,kałużyn-1939-polakow-3000-zydow-6500.html> [dostęp: 6.09.2023].
- The History of the Jews in Kałużyn, The Memorial Book of Kałużyn <https://www.jewishgen.org/yizkor/kałużyn/kal009.html#f4> [dostęp: 6.09.2023].

Jan Miklas-Frankowski

University of Gdansk

Zofia Przybysz

University of Gdansk

**ODYSSEY OF MR. CUKIER. THE JOURNEY OF A JEWISH REFUGEE
IN ANNA KŁYS'S REPORTAGE
"MR. CUKIER'S SECRET. THE POLISH-JEWISH
WAR BEFORE THE WAR"**

Summary

Anna Kłys arrived in Israel in November 2013 with the intention of writing a book that would narrate the growing anti-Semitism in Poland during the 1930s and the "Polish-Jewish war before the war".

Her guide is an 80-year-old Zvi Cukier, born in Kałużyn in 1933. Mr. Cukier longs for Poland, especially for Kałużyn, where his history as a refugee began. His memories constitute the most vivid and emotionally charged part of the book. During World War II, he fled with his family to the Soviet Union, and later, they were deported to Kazakhstan. After years of being refugees, they settled in Poland and later moved to Israel. In his memories, he returns to idyllic recollections of childhood and youth, idealizing Kałużyn as the best place on Earth. Although he thinks in Hebrew and is an Israeli, his family home remains in Kałużyn. Nostalgia accompanies him at every moment of his journey, during escape, and in every new place where he resettled with his family.

Keywords: reportage, Holocaust, Polish Jews, refugees, memory, nostalgia.